Cena numeru Zł. 1.
Nr. 11, 12, 13 (26, 27, 28). SOSNOWIEC, styczeń, luty, marzec 1931 r. Rok IV.

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK
MŁODZIEŻY GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO
im. B. PRUSA w Sosnowcu.

TREŚĆ NUMERU:

W dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Bohaterze Narodu! Wodzu ukochany!
W dniu Twych Imienin, w dniu wielkiego święta,
Hołd Ci składają wszystkie polskie stany
Cała ta ziemia, męką wieku święta,
Coś ją wyzwolił z kajdan i niewoli,
Ducha Twojego niepożytą siłą,
Coś ją wydźwignął spiżem Twojej woli,
Która stanęła nad Polski mogiłą,
Aby z niej zerwać poczerniałe głazy
I do nowego powołać Ją życia
Taką jak duch Twój — wielką i bez skazy,
W przejasnej glorji ojców naszych śnicia!

Błogosławiony bądź Jej wielki Synu,
Błogosławione niech będzie Twe serce,
Którego miłość zakułeś w stal czynu,
W każdej jestestwa Twojego iskierce.
Niech Cię Bóg wspiera w tytanicznej pracy,
Którą prowadzisz ku świetlanej doli,
Lecąc ku jasnym szczytom jako ptacy,
Których cel jeno, a nie szlak mozoli,
Błogosławiony bądź w dniu tego święta,
Które obchodzi dzisiaj Polska cała,
Z krzyża męczarni przez Ciebie odpięta,
Wolna, skrzepiona duchem, zmartwychwstała.

WIESŁAW CZARNKOWSKI.

NOWY ROK.

Skończył się stary rok, pełny trudów, znojów i cierpień. Odwracamy spojrzenia od ponurego wczoraj i trudnej chwili teraźniejszej, a zwracamy je ku lepszemu jutru. Przez całe życie żyjemy nadzieją. Tembardziej w chwili, gdy zaczyna się rok nowy, każdy z nas bez żalu żegna rok stary, jak gdyby z chwilą uderzenia godziny 12 w noc sylwestrową, kończyły się wszystkie jego dotychczasowe zmartwienia, kłopoty i troski; z jak wielkiem pragnieniem każdy wyczekuje wybicia owych dwunastu uderzeń będących sygnałem, rozpoczęcia się nowego roku. Zapominamy wtedy o wszystkich złych chwilach, sciskamy sobie ręce, życzymy spełnienia wszelkich pragnień i marzeń. Wszystko co żyje, jest wesołe i radosne. Niech więc i dla nas w Polsce dzień Nowego Roku, będzie dniem ogólnego wesela i radości. Niech w każdym z nas żywe echo znajdzie nadzieja, że rok ten, będzie lepszy od ubiegłego, że w życiu zbiorowem minęły już złe chwile. Składając sobie życzenia, chciejmy, aby spełniły się przedewszystkiem nasze powszechne pragnienia: abyśmy następny rok 1932 witali w chwili jeszcze silniejszego zespolenia. Porzućmy dotychczasowe nasze utyskiwania, a pracę naszą zamienimy na energję twórczą w działaniu własnem i zbiorowem.

Niech ten Nowy Rok 1931 będzie dla nas rokiem szczęścia.

M. J.

Koleżeństwo.

Jednym z najważniejszych czynników wychowawczych jest koleżeństwo. By uprzytomnić sobie znaczenie wyrazu koleżeństwo, rozpatrzmy bliżej jego początek i znaczenie. Pierwotne znaczenie wyrazu „collega“ oznaczało uczestnika tej samej szkoły. Jednakże między uczestnikami tymi, nie zawsze zachodził stosunek przyjazny. Dziś koleżeństwo ma szersze znaczenie i jest inaczej pojmowane, nie obejmuje bowiem tylko uczniów szkoły, lecz wszystkich ludzi pracujących w pewnym zawodzie. Wspólna praca, doświadczanie różnych przyjemności i nieprzyjemności, wyświadczanie sobie wzajemnych usług, pomaga wzrostowi koleżeństwa, gdyż czynniki te łączą ludzi w jedną nierozerwalną całość, wytwarzając solidarność i potęgując przyjaźń. Chcąc by koleżeństwo oparte na solidarności dało dobre owoce, by nie było czynnikiem szkodliwym, nieraz doprowadzającym do rozkładu życia społecznego, musi być oparte na moralnym fundamencie.

Poczucie solidarności nieraz jest dźwignią wszystkich wielkich i wzniosłych celów. Dlatego też koledzy przesiąknięci tem poczuciem, unikają zwykle tych, którym poczucia tego brak, którzy celowo nie chcą się niem przejąć. Tak jest w świecie. W szkole zaś, gdzie koleżeństwo wywiera wpływ szlachetny, pomaga do osiągnięcia tego, co szkoła daje i do przyszłego postępowania w życiu, poczucie to tem bardziej powinno się rozwijać. O ile poczucie solidarności koleżeńskiej zakiełkowało w duszy, sercu i umyśle młodzieńca, to wpływy uboczne, amoralne trafią na twardą opokę i rozbiją się o nią. Aby koleżeństwo szkolne było owiane atmosferą tego poczucia, musi ono wypływać z ducha zacnego i niepośledniej miary inteligencji. Jednostki o takich zaletach, mogą mieć bardzo wielki wpływ na jednostki bierniejsze a to dlatego, iż kolega więcej świadomy poczucia koleżeństwa, obdarzony siłą woli i charakteru pobudzi drugich do zwalczania w sobie złych stron charakteru i podnieci energję do tej pracy. Jeżeli takie jednostki znajdują się na terenie szkoły, to dla niej wielkie szczęście i dobrodziejstwo, gdyż będą one wysoko nieść sztandar honoru i godności swej szkoły, zmuszając wprost innych do naśladowania takich objawów koleżeństwa. Przykładem koleżeństwa solidarności i przyjaźni stwożyć nam mogą filomaci i filareci uniwersytetu wileńskiego.

Dlatego też pragnę, by nasza szkoła, idąc za przykładem świetlanych duchów Mickiewicza, Zana i ich kolegów doszła przez pracę nad sobą, przez poczucie koleżeństwa do wielkich celów obejmujących „ludzkości całe ogromy“. W młodzieńcu owianym poczuciem koleżeństwa rozbudzą się uczucia patrjotyczne i społeczne.

E. Siemiński
(kl. VIII).

BYŁO...

Dziwne uczucie me serce ogarnia,
kiedy przeglądam fotografje stare
lub listy czytam.

...wspomnienia...
Czasem wspomnień parę...
Coś ściska w gardle...

I, zapatrzony w smutny dzień pochmurny,
wspominam czasy,
zapomniane twarze

i drżącą myślą wygrzebuię z urny
minionych przeżyć
zapomniane chwile...

Coś z daleka nuci piosnkę smutku...
Ach, już się nie wróci! —
Coś mnie w gardle ściska...

ZBIGNIEW CIESLIK
(kl. VII).

Złóż datek na L. M. i R.

Z dziejów kaprów polskich.

Już w czasach starożytnych rozumiano korzyści, jakie wypływały z posiadania morza. Przez morze i na morzu rozstrzygały się najważniejsze wypadki dziejowe. W całej pełni rozwinęło się dążenie do panowania na morzu w krajach północnych w wieku XVI. Królowie duńscy rościli sobie pretensje do panowania na morzu, ponieważ posiadali cieśninę Sund, która była wejściem do morza Bałtyckiego.

Panowanie na morzu upoważniało do zatrzymywania statków cudzoziemskich, rewidowania ich, a nawet do zabierania statków handlowych na własność. Zwyczaj ten, zwany „embargo" był bardzo blisko związany z innym zwyczajem morskim, a mianowicie z systemem kaperskim.

Kaprowie — filibustjerzy (po łacinie speculatores, a po niemiecku Freibeuritter) byli to prywatni ludzie, których wynajmowała w czasie wojny jedna albo druga ze stron wojujących do chwytania statków nieprzyjacielskich.

Powstanie kaprów polskich jest ściśle związane z wojną o Inflanty. Przyczyną wybuchu wojny było zamordowanie posłów króla Zygmunta II Augusta przez Fürstenberga, mistrza zakonu Kawalerów Mieczowych. Ponieważ Zygmunt II August wiedział, że bez współdziałania floty z armją lądową nie może myśleć o zwycięstwie, postanawia, za radą Albrechta, zażądać od Gdańska, aby wyekwipował kilka okrętów wojennych na koszt króla. Na żądanie to nie zgodził się magistrat gdański, motywując odmowę tem, że państwa neutralne mogłyby widzieć w takiem postępowaniu akt nieprzyjacielski i tak samo odnosić się do okrętów gdańskich, coby przyniosło miastu straty. Po tej odmowie zwrócił się Zygmunt August do książąt: pruskiego, meklemburskiego i pomorskiego z prośbą o wybudowanie floty. Kiedy jednak prośby zawodzą, król, idąc za radą niejakiego Wacława Dunin Wąsowicza, żołnierza marynarza, ucieka się do systemu kaperskiego.

Na początku wojny północnej upoważnia król tegoż Wąsowicza i Macieja Scharpinga, zwanego także Sierpinkiem, do podjęcia służby wojennej na własnych okrętach, jednak w imieniu króla; obowiązkiem ich było przeszkadzanie w handlu okrętem nieprzyjacielskim.

Wojna Polski z Inflantami zakończyła się zwycięsko przymierzem zaczepno odpornem z Inflantami przeciw Moskwie. Sukces Polski przeraził cara moskiewskiego, Iwana Groźnego, który wkroczył do Inflant i zaczął je pustoszyć ogniem i mieczem.

W roku 1558 zajmuje Iwan Groźny port bałtycki Narwę, Dorpat oraz kilka mniejszych miast. Zdobycie Narwy miało dla Iwana ogromne znaczenie handlowe. Tymczasem mistrz zakonu Kawalerów Mieczowych Gothard Kettler poddaje się Polsce, a dobra zakonu sekularyzuje w 1561 r.

Zygmunt August widział niebezpieczeństwo ze strony Moskwy i dla tego rozkazuje kaprom przeszkadzać w żegludze narewskiej. Okręty kaperskie były to przeważnie małe i lekkie dwumasztowce, mogące pomieścić 40 do 60 ludzi. Były one zbudowane w ten sposób, że przednia i tylnia część pokładu, czyli t. zw. **bak** i **rufa** wznosiły się znacznie wyżej, niż reszta pokładu i tworzyły dwa **kasztele** przedni i tylny. Tu mieściły się kajuty, a w razie potrzeby działka.

Właściciel takiego okrętu był jego kapitanem i działał samodzielnie. Załoga była obowiązana do ślepego posłuszeństwa kapitanowi, który o nią dbał i utrzymywał, kierował każdą wyprawą, a od jego planu, sprytu, odwagi i przedsiębiorczości zależała pomyślność wyprawy.

W służbie kaperskiej znajdowali się zwykle ludzie nie mający nic do stracenia, różnej narodowości, żądni przygód i łupów, a przytem odważni do szaleństwa.

Ponieważ Polacy nie bardzo interesowali się kaperstwem, więc nie należy się dziwić, że miało ono ustrój niemiecki, ponieważ większość kaprów była tej narodowości. Wszystkich łączył język niemiecki; niemiecka była komenda i po niemiecku odbywały się sądy komisarzy morskich.

Warunki służby były ponętne, korzyści znaczne, a odpowiedzialność prawie żadna. Dla skarbu królewskiego przypadała zaledwie $^{1}/_{10}$ część zdobyczy, a reszta stawała się własnością tych, którzy ją zdobyli. W podziale łupów uczestniczyli wszyscy, ale główną część zabierali właściciele, a zarazem kapitanowie okrętów kaperskich.

W ten sposób powstała z kaprów „armata wodna“ Zygmunta Augusta, a jednocześnie z nią powstała bandera, pod którą walczyli, a która stała się znakiem polskiej marynarki wojennej. Była to wyhaftowana na czerwonej materji biała ręka, zgięta w łokciu i po łokieć obnażona, dzierżącą w dłoni szablę, wzniesioną ku górze.

Ta bandera, królewski patent kaperski, zależność od królewskich komisarzy morskich i ich wyroków, były ogniwami, łączącemi kaprów z Polską. Zresztą tworzyli oni przedsiębiorstwo prywatne o dość luźnej organizacji. Zygmunt August interesował się żywo rozwojem kaprów i, zadowolony z ich czynów, nazwał ich strażnikami morza (custodes maris).

Tymczasem Iwan IV Groźny zdobywa Połock i zagraża Wilnu. Wiadomość o tem dochodzi do króla na sejmie piotrkowskim. Wybucha ośmioletnia wojna z Moskwą od 1562 do 1570. Jednocześnie zaostrza się stosunek Polski do Szwecji.

Wobec tego Zygmunt II August zwraca uwagę na morze. W 1563 roku wzywa Scharpinga i na podstawie jego sprawozdania stara się powiększyć liczbę kaprów, którzy już wtedy znaczne oddali usługi, rabując okręty, wiozące kontrabandę do Szwecji i Moskwy.

W tym celu polecił król kasztelanowi gdańskiemu Janowi Kostce ogłosić nowe wezwanie, aby mieszkańcy Gdańska wstępowali w poczet kaprów, oraz, by rada miasta wsparła Scharpinga przynajmniej 10 ludźmi, uzdolnionemi do kaperstwa. Prócz tego miało miasto dostarczyć 150 cent. prochu do dział, 50 cent. do hakownic i wyasygnować 100000 talarów.

Jednak Gdańsk wymówił się od innych świadczeń prócz 100 cent. prochu. Wobec tego kaperstwo stało się konieczniejsze. Otrzymuje patent kaperski Figenof, który zaraz z początku schwytał okręt szwedzki „Abraham“.

W momencie największego rozwoju ponosi kaperstwo wielką stratę przez niespodziewany zgon Wąsowicza. Zginął, pchnięty sztyletem przez swego więźnia ks. meklemburskiego Krzysztofa, którego na rozkaz króla dostawił do Wilna. Była to niepowetowana dla kaperstwa strata.

Po długich układach dochodzi do skutku przymierze polsko-duńskie 5-go października 1563 roku. Fryderyk II, król duński, miał razem z Lubeką walczyć przeciw Szwecji na morzu, a następnie wtargnąć na ziemię szwedzką. Zygmunt II August miał obowiązek osłaniać Inflanty i Litwę, a nadto przeprowadzić blokadę portów szwedzkich i moskiewskich. Niestety, nie zdołano pozyskać Gdańska, którego hasłem była neutralność. Takie stanowisko Gdańska utrudniało akcję Polski na morzu tak, że działalność kaprów polskich nie była taką, jak tego pragnął Fryderyk II. Mimo to rola kaprów polskich w tej wojnie była bardzo wielką.

Liczba kaprów powiększa się. Szereg ludzi otrzymuje patenty, przeważają Niemcy np.: Hendrych (Gendrych) Rotermundt, Tomasz z Emelem i wielu innych.

W roku 1567 było około 30 okrętów kaperskich. Kapitanowie wszystkich okrętów podlegali rozkazom Scharpinga.

Wyprawy kaprów odbywały się po wszystkich częściach morza Bałtyckiego. Zapuszczali się do zatoki Fińskiej pod Rewel i Narwę. Docierali aż pod Sztokholm; po wyspy Gotlandję i Bornholm. W zimie wyprawy słabły, przygotowywano się do nowych wypraw wiosennych, reperując nadpsute okręty.

Na wyprawę ruszali kaprowie pojedyńczo, albo grupami, tworząc tak zwane „maszuperje“. Okręty kaperskie krążyły po szlakach handlu morskiego, śledząc okręty kupieckie. Zwykle, dostrzegłszy okręt, który budził podejrzenie, że wiezie kontrabandę, starali się go dopędzić, a kiedy to nastąpiło padała komenda „Spuścić żagle“. Jeżeli okręt mimo to starał się uciec, to zmu-

szano go strzałami z hakownic do posłuchu, a potem przeprowadzano rewizję. Jeżeli okręt nie posiadał nic zabronionego i nie jechał w kierunku portów nieprzyjacielskich, puszczano go swobodnie, w przeciwnym zaś razie okręt podlegał zajęciu i odprowadzano go do portu gdańskiego, albo puckiego. Tu komisja rozpatrywała sprawę, ogłaszała konfiskatę okrętu, a wyjątkowo zwracała go napowrót właścicielowi.

Kaperstwo, istniejące przez szereg lat, stało się rzemiosłem i źródłem utrzymania setek ludzi. Częstokroć było ono tylko pozorem do zwykłej grabieży, ale mimo to oddało Polsce znaczne usługi, ponieważ dzięki kaprom Polska stwierdziła, że ma prawo zwierzchnicze na morzu. Pojawienie się bandery polskiej obudziło zawiść i obawę. Obawiano się, że kaperstwo może stać się zawiązkiem polskiej marynarki, której istnienia nikt sobie nie życzył, a Polsce brak było siły i energji, aby ją stworzyć. (d. c. n.)

St. Radecki
(kl. VI)

W odpowiedzi autorowi „Chwili zamyślenia".

...Czasem poduma nieszczęsne pacholę
Nad losem ludzi i nad losem świata.
Potęgą ducha nikłe duchy brata,
Przyjmując na się męczennika rolę.

Potęgą ducha ponad zwykłą miarę,
Ba, co ja mówię, ponad miar tysiące
Wystrzeli jasno serce jego drżące,
Że cierpień może już wychylić czarę.

Jeden za wszystkich, „cierpi" za miljony,
Jak Konrad z „Dziadów". Nieszczęsny chłopczyna.
Cierpi, boleje, walkę ducha wszczyna
Potęgą myśli, on, nieposkromiony.

Myśl jego błądzi, w zaświaty odlata
I płacze, płacze nad gruzami ludów,
Ileż w proch padło przeznaczeniem cudów,
Jaka jest przyszłość ginącego świata?

Myśli i duma i walczy ze sobą,
W głuchej rozterce z sercem i rozumem,
Podąża myślą z duchów nędznych tłumem,
Czując się rodu ludzkiego ozdobą.

Cóż, drogi chłopcze? czem pomożesz ludom?
Czy łez fałszywych wylanych potokiem?
Czy patrząc na nie miłosiernem okiem?
Czy myślą chwiejną? Nie podołasz trudom.

Gdybyś poetą był od urodzenia,
Gdybyś swe życie objął ideałem,
Wtedy, o wtedy wiedz, nieraz myślałem,
Że byłbyś godnym „Chwili zamyślenia".

Lecz myśl nieszczerą, kto nad wszystko stawia,
Kto gubi sąd swój w nieuchwytnem słowie,
Niech wie fantasta, że ma mrzonki w głowie,
Bo nie tak czyni, — jak pięknie rozprawia.

Kolega z młodszych klas,

Anegdoty historyczne.

Pięknem za nadobne.

Było to za Augusta III Sasa. Do pana Monsiorowskiego, szlachcica starej daty, w zabitej od świata wiosce, napisał pan Gąsiorowski ze stolicy list adresowany według ówczesnego zwyczaju nowomodnie.

„Monsieur, Monsieur Monsiorowski".

— Cóż ten cymbał kpi ze mnie? żachnął się adresat po przeczytaniu adresu i odpisał w te pędy, adresując:

Gąsior, Gąsior Gąsiorowski.

Pomoc Francuzów.

Cała prawie Europa odnosiła się z wielkim entuzjazmem do powstania listopadowego. Wiele było pięknych słów, wiele wzniosłych mów, ale

mało czynów. Najlepiej świadczy o tem satyra umieszczona w paryskiem piśmie „Figaro“. Satyra ta miała zachęcić społeczeństwo francuskie do skuteczniejszejszej pomocy.

Wśród powodzi topniejącego śniegu, stoi polski żołnierz na straży. Słucha szumu borów w których się ukrył wróg, duma o przyjacielu poległym na polu chwały i bliskiej niepodległości ojczyzny. Nagle chwyta za karabin i pyta: — Kto idzie?

— Nieprzyjaciel.
— Z jakiego narodu?
— Moskal.
— Czego chcesz od nas?
— Zniszczyć was.
— Jak liczne wojska wasze?
— Około trzystu tysięcy.
Odszedł.
Niedługo potem: — Kto idzie?
— Brat.
— Z jakiego kraju?
— Francuz.
— Czego chcecie?
— Pomóc wam.
— A iluż was jest?
— Dwudziestu.

Kto większy.

Pewnego razu Napoleon, już jako cesarz, nie mógł zdjąć z wieszadła kapelusza, który wisiał dosyć wysoko. Jeden z obecnych wówczas generałów szybko spieszy z pomocą cesarzowi, mówiąc: „Sire, jestem większy“. Na to spokojnie odparł Napoleon, odbierając kapelusz: „Większy chyba nie, tylko dłuższy“.

ROMUALD TRAUGUTT.

Generał Romuald Traugutt urodził się dnia 16 stycznia 1826 roku we wsi Szostakowie pod Wysokiem Litewskiem w woj. brzeskiem. Matką jego by'a Alojza z Błockich, ojcem Ludwik, ziemianin. Rodzina jego pochodziła prawdopodobnie z Łużyc, z których za Sasów przesiedliła się na Litwę. Rycerskich tradycji nie miała. Jednakże w czasie powstania Kościuszkowskiego Paweł Traugutt bronił dzielnie Warszawy przed Prusakami, za co został odznaczony w rozkazach Naczelnika. Słynęła natomiast ta rodzina z prawości charakteru i wybitnych cnót obywatelskich. Poza tem żadnego Traugutta nie spotykamy na wyższem stanowisku społecznem. Trauguttowie zajmowali się pracowicie uprawą roli.

Dzieckiem jeszcze był Romuald, gdy umarła mu matka. Babka jego po kądzieli, Justyna z Szujskich Błocka, wpajała w duszę dziecka gorącą miłość Boga i Ojczyzny. Póżniej stała się jego powiernicą aż do swej śmierci w r. 1859.

Wykształcenie średnie otrzymał Romuald Traugutt w gimnazjum w Świsłoczy, które wówczas i później znane było z patrjotycznej atmosfery, wśród której kształtowały się serca i umysły młodzieży polskiej. Gimnazjum ukończył Traugutt celująco i z dużem zapasem wiedzy, szczególnie w zakresie historji i literatury polskiej, wyjechał Romuald do Petersburga, gdzie chciał wstąpić do Akademji Inżynierów. To mu się jednak nie udało, skończył więc wyższą szkołę saperską, gdzie odznaczył się niezwykłą sumiennością i mrówczą pracowitością. Cichy i milczący ożywiał się jedynie, gdy kto z Rosjan zadrasnął jego uczucia religijne lub narodowe. Jeden z jego kolegów, moskal, pisał o nim wiele lat później: „Patrząc na tę twarz, która nigdy się nie chmurzyła, ni nie śmiała, na tę postać spokojną i milczącą, niktby nie przypuścił, że z niego będzie taki niezmordowany wódz, pełen niesłychanego poświęcenia, powstańczy dyktator polski“. I nie tylko koledzy nie mogli zrozumieć tej zamkniętej duszy. Najbliższa rodzina a nawet ukochana babka nie przewidywała nigdy, że Romuald wyrośnie kiedyś na wielkiego człowieka.

Widzimy go następnie w służbie saperów, gdzie posuwa się szybko po szczeblach hierarchji wojskowej. Jako kapitan bierze udział w powstaniu Węgrów w latach 1848—49, a jako kapitan sztabowy walczy w szeregach rosyjskich w wojnie krymskiej w roku 1853 i w ciągu trzech lat jej trwania odznacza się wybitnym talentem organizacyjnym.

Po wojnie krymskiej studjuje z pośpiechem w Petersburgu chemję i fizykę, zajmując się równocześnie nauką wojskową.

W roku 1860 porzuca nagle służbę wojskową w randze podpułkownika i powraca do lasów litewskich, gdzie osiada jako ziemianin w rodzinnym majątku w Ostrowie w powiecie kobryńskim. Po śmierci pierwszej żony, która osierociła dwie córeczki, żeni się Traugutt z Kościuszkówną, wnuczką brata Tadeusza Kościuszki. Czasy manifestacyj nie wyrwały go z do-

mowego zacisza. A nawet pierwsze strzały powstańcze zdawały się nie robić na nim żadnego wrażenia. Było to tylko pozorne. Romuald Traugutt w porozumieniu z powstańczym wojewodą brzeskim, Apollinem Hofmeisterem, zebrał w niezwykle ciemną noc z 7 na 8 maja oddział kobryński, złożony ze 160 ludzi. Na czele tego oddziału stacza kilka potyczek, z których ostatnia rozproszyła powstańców z powodu przeważającej liczby Rosjan. W ciągu kilkunastu jednak godzin zbiera ludzi na nowo, poczem wzmocniony przez kilka oddziałów partyzanckich forsuje w trudnej przeprawie rzekę Horyń i dociera do miasta Stolina. Po stoczeniu ostatniej zwycięskiej potyczki rozpoczyna odwrót, do czego zmusiły go niemożliwe wprost warunki prowadzenia dalszej walki: bagna poleskie, porosłe nieprzebytemi gąszczami, brak środków żywności, brak amunicji, przeważająca liczba Rosjan, a na domiar złego choroba, w jaką popadł Traugutt z wyczerpania. Nie kapituluje jednak. W czasie odwrotu, chory, stacza ostatnią bitwę pod Kołodnem dnia 13 lipca i ponosi klęskę. Rozprószonych żołnierzy zbiera, dzieli na drobne oddziały i daje im rozkaz, aby na własną rękę przedzierali się ku Kobryniowi. Innego ratunku nie było. Sam Traugutt zatrzymuje się w Ludwinowie i tam leczy się u znakomitej późniejszej powieściopisarki, Elizy Orzeszkowej, przez kilka tygodni. Po wypoczynku wyjeżdża natychmiast do Warszawy. Parę zaledwie tygodni wystarczyło mu, aby zapoznać się z panującemi tam stosunkami.

Dnia 14 sierpnia otrzymał nominację na generała i godność komisarza nadzwyczajnego poza granicami kraju z poleceniem i instrukcją, aby wyjechał zagranicę i zlustrował wszystkie instytucje powstańcze. Wyjeżdża do Krakowa i Lwowa a stamtąd do Paryża, gdzie zapoznaje się z księciem Władysławem Czartoryskim, ówczesnym przedstawicielem Rządu Narodowego we Francji i Anglji. Za jego pośrednictwem uzyskuje audjencję u księcia Napoleona Hieronima, synowca cesarza Napoleona III. Otrzymał wtedy zapewnienie, że o ile powstanie przetrzyma zimę, to Polska może liczyć na zbrojną pomoc Francji. Zanim Traugutt wrócił do kraju, upadł Rząd Narodowy, który go wysłał zagranicę a władzę ujęli terroryści. Był to tak zwany Rząd wrześniowy. Nie utrzymał się on jednak długo. Dnia 17 października pojawił się Traugutt na posiedzeniu Rządu i krótko a stanowczo zapowiedział, że władzę ujmuje w swe ręce. Usłuchano go w milczeniu. Już wieczorem tego samego dnia dyrekcje wszystkich wydziałów były obsadzone, o ile można jaknajlepiej. Sam Traugutt stał się mózgiem i sercem rządu. Dyktatura jego posiadała wszystkie znamiona samodzielnego kierunku, pochodzącego bezpośrednio z umysłu samego dydaktora. Zamieszkał wówczas daleko od centrum miasta w niepozornym jednopiętrowym domku na ulicy Smolnej—Dolnej u pani Heleny z Majewskich Kirkorowej pod nazwiskiem kupca galicyjskiego, Michała Czarneckiego.

Jako dyktator porozumiewał się Traugutt z każdym dyrektorem wydziału i z sekretarzami prowincji oddzielnie, w pewnych wskazanych lokalach. U siebie, prócz kilku zaufanych osób, nie przyjmował nikogo. Przez pół roku trzymał ster rządów w żelaznym ręku. Kamieniem węgielnym zaś prac dyktatora była wiara w pomoc Francji, jaką przywiózł z Paryża i związana z nią konieczność dotrwania do wiosny. Należało więc podnieść ducha w zwątpiałym narodzie i walczącym oddziałom dodać sił, by przetrzymały zimę. Reorganizuje więc wojsko powstańcze i dąży do uczynienia zeń armji regularnej. W tym celu podzielił całą siłę powstańczą na pięć korpusów, wysyłając liczne instrukcje, podług których miała następować reorganizacja. Tak zwane „rozpuszczanie oddziałów" było surowo wzbronione. Miała teraz nastąpić planowość działania. Lecz równocześnie z temi pracami zbliżała się ostra zima, którą za wszelką cenę należało przetrzymać. Nadzieje jednak Traugutta zawodzą. Zimę przetrzymał tylko jeden generał Hauke. Coraz słabiej tętniło życie powstańcze. W Galicji ogłoszono ostatniego lutego 64 r. stan oblężenia, odcinając dowóz broni i amunicji a pomoc Francji zawiodła.

Zaczyna się okres konania wojny powstańczej. Moskwa triumfuje. Jeden generał Traugutt stał na stanowisku, choć ziemia usuwała mu się z pod nóg a w dłoniach rwały się ostatnie nici organizacji. W końcu marca i w kwietniu 1864 roku następują ostatnie już klęski. Traugutt mimo wszystko trwał i poprostu się zapracowywał. Praca ta jednak zdawała go się wcale nie nużyć, spokój go nie odstępował

a w trybie jego życia nic się nie zmieniło. Aż wreszcie w nocy z dnia 9 na 10 kwietnia wtargnęła do mieszkania dyktatora policja i wraz z Kirkorową aresztowano go. Traugutt wyrzekł wówczas na widok policji owe pamiętne słowa „to już“.

Cztery miesiące trwało śledztwo, w czasie którego przesiedział Traugutt pewien czas w Pawiaku. Dnia 5 sierpnia 1864 roku wieziono na pięciu wózkach pięciu skazanych na stoki cytadeli warszawskiej. Na początku jechał Traugutt, za nim Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński a na końcu Jan Jeziorański. Przed szubienicą ustawiono ich w porządku odwrotnym.

Traugutt szedł na stracenie z tą samą twarzą, z jaką przeszedł przez całe życie, z tym samym sercem, które od pierwszych lat życia biło gorące dla Ojczyzny. Podczas czytania wyroku i do ostatniej chwili zachował spokój i modlił się wraz ze swym spowiednikiem, nie zwracając uwagi na to, co się wokoło dzieje. Złożył wreszcie ręce, jak do modlitwy i w tej pozycji widziano go, jak zawisł obok czterech innych. Rozległ się wielki jęk z piersi tysiąca ludu, głusząc warkot bębnów i wesołe tony muzyki wojskowej, która dawała wyraz radości Moskali z odniesionego zwycięstwa.

Około godziny 10 Traugutt skonał... Ciała straconych wisiały dwie godziny, poczem je zdjęto i pochowano w nieznanem miejscu.

Tak przeszedł przez życie Romuald Traugutt, ostatni Naczelnik narodu. Tak Polskę kochał, dla niej pracował, cierpiał i za nią złożył życie.

Materjał do referatu:

„Rok 1863“ — Wyjątki z dzieł i pamiętników. Dokumenty. Odezwy. Zebrała dr. EWELINA WRÓBLEWSKA.

„Generał Romuald Traugutt“ — ostatni Naczelnik Narodu STEFAN POMARAŃSKI.

Zbigniew Cieślik
(kl. VII).

Z niezapomnianych dni.

Opowieść harcerska.

(Dokończenie).

A tymczasem, wszystko było w porządku! Ale kto wypił kakao i zgasił ogień? „Jest“, wrzasnął Wielki Zielony Żółw; znalazł jakąś kartkę przypiętą do drzewa, rozkazał rozpalić znów ogień, potem poważnie usiadł i przeczytał: „Czarne Kruki złożyły odwiedziny. Zapraszamy do siebie, mieszkamy nad Srebrną Rzeką za mostem“. — wśród Zielonych Żółwi powtało zamieszanie. Jedni chcieli pędzić i zemścić się na „Krukach“ inni wymachiwali wzburzeni rękoma i krzyczeli. „Wielki Zielony Żółw“ siedział i nic nie mówił. Tym razem zamiast kakao, napito się czystej wody ze źródła, zmieszanej z jagodami. Za kilka dni kiedy wróg znuży się ustawiczną czujnością, planowano nocną wyprawę — zemstę... Po trzech dniach, wyprawili się we czwórkę. W obozie został wódz z jednym „Żółwiem“. Noc była ciemna, bezksiężycowa. Wszyscy ubrani tylko w kostjumy gimnastyczne i zaopatrzeni w baterje. W piętnaście minut dotarli do mostu nad Srebrną Rzeką. Buty zostawiono przed mostem ukryte w krzakach, aby przy przechodzeniu nie stukać w deski. Jak mogli najciszej przesunęli się na przeciwny brzeg. „Leniwiec“ i „Pies“ skręcili zaraz na lewo w krzaki nadrzeczne inni dwaj sunęli wprost na obóz „Kruków“. Tymczasem dwaj pierwsi zaszyli się w krzaki wikliny, olchy i szuwary nadrzeczne. W pewnej chwili z głośnem bulgotaniem wpadli pokolana w lepkie nadrzeczne bajorko, a w wtedy o kilkadziesiąt kroków od nich buchnął nagle krzyk warty i gwizdy na alarm... Dały się słyszeć krzyki; „areszt“, tupotanie, szybkie rozmowy. Wszystko stało się w jednej chwili. „Leniwiec“ i „Pies“ pewni byli, że to ich spostrzeżono i stanęli nieruchomo, grzęznąc coraz głębiej w bagienku. Obydwaj drżeli ze zimna, wzruszenia i niepokoju, czuli szczypanie nóg od stania w bagnie. Czas dłużył

się okropnie, cicho było wokoło, tylko czasem chlupnęła głośniej fala, zapiszczał ptak w krzewie, albo zielone szable wodnych lilij uderzały z chrzęstem w siebie. Raptem nadleciała chmura komarów i używała dowoli na ciałach ofiar tkwiących nieporuszenie w bajorze. Wreszcie zastukały nogi o most i nasi bohaterzy usłyszeli nawoływania swych dwu kolegów, którzy zapewne złapani wracali do obozu. Co teraz wypadało robić? Wracać? Wstyd, a podchodzić trudno, bo już się zdradzili. Ale choćby uciekać, to pewno na moście stała warta. Wypadało albo stać w wodzie aż wrogowie zupełnie się uspokoją, bo za każdym krokiem w ciszy nocnej rozlegało się chlupotanie i syk jakby wielu tysięcy baniek, które powstawały przy wyciąganiu nóg z bajoru, albo trzeba było przepłynąć rzekę. Coprawda obydwaj nasi bohaterzy byli za tem ostatniem, bo przepłynąwszy rzekę, droga otwarta do obozu, a na wspomnienie o ciepłej pryczy w namiocie, jeszcze bardziej drżeli z zimna i wzruszenia. Z nad wody wstała mgła i osnuła świat białym tumanem. Dopiero po półgodzinie może odważyli się wyjść z bajoru i wydostali się na brzeg, także nieco wilgotny i zarośnięty łozą. „Leniwiec“ i „Pies“ widzieli z krzaków w pobliskim borku błyszczące jezyki ognia i słyszeli śpiew Czarnych Kruków. Nad rzeką myli kucharze kotły i naczynia po kolacji. Krok za krokiem posuwali się nasi znajomi, aż okrążyli obóz tak, że znaleźli się po przeciwnej jego stronie od rzeki. Tymczasem zgasł ogień, ustały śpiewy i widzieli tylko światło warty. „Pies“ i „Leniwiec“ znaleźli się teraz na małej przestrzeni wyrąbanego lasu. Gdzie niegdzie sterczały ciemną plamą pniaki i stosy układanego drzewa. Zdaleka dochodził turkot wodnego tartaku, podobny raz do trzeszczenia wozu lub drzewa, to znowu do klepania kijanką po wodzie. Czasem odezwał się jakby chichot leśnego boga: to piła zębata przerzynała deski. Razem z odgłosami tartaku dochodziło wycie psów. Podchodzący byli już bardzo blisko lasku, w którym stał obóz. Trzeba się było ciągle czołgać. Warta co pewien czas robiła alarmy, zapewne pod wrażeniem wieczornego napadu Po części było to naszym chłopcom na rękę, bo spodziewano się ich w każdym razie z północy, oni zaś podchodzili z przeciwnej strony. Co chwila rozlegał się gwizdek, huk strzałów ze straszaka i wrzaski. Często zdawało się, że to wrogowie istotnie spostrzegli dwie postacie leżące od ich obozu o kilkadziesiąt kroków. Trzeba było jak największej ostrożności. W tem o zgrozo!... gdy tak „Pies“ i „Leniwiec“ czołgali się w pocie czoła, nagle jakaś bestja wyskoczyła z krzaków, łysnęła kłami i w jednym skoku znalazła się przy nich. Jakie wtedy uczucia przechodzili biedni... i jakie zmiany temperatury: najpierw zrobiło im się okropnie gorąco, przez grzbiet, od pięt do głowy przeleciało strzyknięcie, jakby prądem elektrycznym, zaraz potem zadygotali z zimna. To wszystko stało się w jednej może sekundzie. Leżąc na brzuchach tuż przy sobie, ukryci nieco za pniakiem, wtulili głowy między ramiona i tak zostali. Wilgotny nos zwierza i szybkie gorące jego oddechy dotknęły im ramiona i szyje. Potem bestja odskoczyła i zaniosła się lamentem psiego skowytu i skargi. „Teraz już napewno nas złapią“, przeleciało chłopcom przez głowy: „Żeby ten głupi pies kark skręcił“. Tymczasem niepoczciwy zwierzak szczekał dalej spokojnie w krzakach, biedne zaś ofiary psiego gniewu dygotały z zimna i nogi im pocierpły od leżenia na ziemi. Jakże wtedy zmarzli, jak słodka była im myśl o kocu!... Wreszcie wstrętny zwierzak odprawiwszy swe egzorcyzmy przepadł w ciemnościach. Zaczęła się znów wędrówka na brzuchach... Niestety! Opętane psisko, zaledwie poruszyły się dwie postacie, znów do nich skądsiś wyskoczyło. Teraz naprawdę ani wtył, ani naprzód. Jeżeli który z chłopców ruszył głową nawet kundel tak zajadle warczał, tak błyskał zębami, że brakło odwagi „dzielnym wojownikom“. Tak trwało pewnie z pół godziny. Na szczęście i psu sprzykrzyło się szczekanie, albo też żal mu było straconego czasu na próżną adorację, zresztą usłyszał wycie swych braci w tartaku, więc jeszcze raz jakby z groźbą, by się stąd nie ruszać, jakby na pożegnanie, warknąwszy, podniósł ogon i podreptał zadowolony

na złamanie karku. Dziwna rzecz, że podczas tej całej awantury, nie zjawiła się warta z obozu „Czarnych Kruków“. Może i oni bali się psa? Po dziesięciu minutach „Stary Pies“ i „Leniwiec“ leżeli już przy namiotach wrogów. Mieli zamiar przewrócić ze trzy namioty, albo porwać sztandar, ale tak byli zmęczeni, że ledwie im się powieki nie zamykały, zimno też było okropnie. Jak na komendę skoczyli obydwaj na środek obozu wrzeszcząc: „Areszt“ warta jak ogłupiała rozpoczęła gwizdy, alarm, bieganinę!... Kto?... Co?... Skąd się tu wzięli?... „Pies“ i „Leniwiec“ długo nie gawędzili. Dopięli swojego, a teraz uradowani sunęli w stronę obozu, ciesząc się zwycięstwem i możnością wyprostowania zmęczonych kości. W namiocie czekało ich ciepłe posłanie i pochwały „Wielkiego Zielonego Żółwia“. W obozie oczywiście wszyscy spali! Pod krzakiem dębiny siedział skulony wartownik. Kiedy uchylili płótno namiotu, ukazała się rozczochrana głowina jednego z „Żółwi“ i przywitała zwycięzców szerokiem ziewnięciem. „Podeszliście?...“ „Tak!“ „No to możecie spać“. Za chwilę obaj chrapali. Zdala dochodziło stukanie tartaku i naszczekiwanie psów...

Stefan Żabicki
(kl. VI-a).

Kalendarz historyczny.

Styczeń.

1.I. 1803.	Napoleon wysyła legjonistów na San Domingo.
3.I. 1795.	Układ między Rosją a Austrją w sprawie rozbioru Polski.
8.I. 1918.	Orędzie Wilsona określające podstawy na jakich ma być zawarty pokój. Orędzie zawierało 14 punktów, z których 13 mówił o wskrzeszeniu niepodległej Polski.
9.I. 1797.	Konwencja Henryka Dąbrowskiego z rządem Lombardji w sprawie legjonów.
14.I. 1807.	Rząd tymczasowy w oswobodzonej Warszawie.
15.I. 1863.	Początek „branki“ w Królestwie.
17.I. 1649.	Koronacja Jana Kazimierza na króla polskiego.
20.I. 1320.	Uroczysta koronacja Władysława Łokietka w katedrze na Wawelu.
22/23 I. 1863.	Wybuch powstania styczniowego.
23.I. 1440.	Węgrzy powołują na tron Władysława Warneńczyka.
24.I. 1588.	Zwycięstwo Jana Zamojskiego pod Byczyną i wzięcie do niewoli arcyks. Maksymiljana.
25.I. 1831.	Detronizacja przez Sejm cara Mikołaja I.
28.I. 1819.	Zgon Jana Kilińskiego.
31.I. 1610.	Ofiarowanie pod Smoleńskiem tronu moskiewskiego Władyławowi synowi Zygmunta III.

Luty.

1.II. 1717.	Sejm niemy.
2.II. 1421.	Czesi ofiarowują tron Władysł. Jagielle.
8.II. 1807.	Bitwa pod Pruską Iławą.
9.II. 1918.	Pokój brzeski zawarty przez Austrję i Niemcy z Ukrainą.
14.II. 1831.	Bitwa pod Stoczkiem, w której Dwernicki zwycięża gener. ros. Geismara.
17.II. 1831.	Bitwa pod Dobrem.
18.II. 1386.	Jagiełło zaślubia Jadwigę.
22.II. 1846.	Wybuch powstania w Rzeczypospolitej Krakowskiej.
25.II. 1831.	Bitwa pod Grochowem (100 letnia roczn.)
27.II. 1861.	Krwawa manifestacja w Warszawie.
29.II. 1768.	Zawiązanie konfederacji w Barze.

Marzec.

1.III. 1634.	Poddanie się wojsk moskiewskich pod Smoleńskiem Władysławowi IV.
2.III. 1333.	Śmierć Władysława Łokietka.
6.III. 1454.	Kazimierz Jagiellończyk wciela do Polski Pomorze i Prusy.
9.III. 1652.	Pierwsze „liberum veto“.
10.III. 1663.	Langiewicz ogłasza się dyktatorem.
16.III. 1569.	Dekret Zygmunta II Augusta wcielający Prusy Królewskie do Korony.
18.III. 1848.	Rozruchy we Lwowie.
24.III. 1794.	Przysięga Kościuszki na rynku w Krakowie.
26.III. 1799.	Legjoniści polscy walczą pod Weroną.
31.III. 1831.	Bitwa pod Wawrem.

Nowe książki.

Arct. M.: Mały słownik wyrazów obcych — 16.000 wyrazów, str. 354.

Białynia Chołodecki J.: Lwów w czasie powstania listopadowego. — Lwów, — str. 110.

Bułhak J.: Wędrówki fotografa w słowie i obrazie I. Krajobraz Wileński — str. 23.

Gąsiorowski Wacław: Miłość królewicza, powieść histor. z XVIII w. — str. 421.

Godziszewski Wł.: Polska a Moskwa za Władysława IV. – Kraków — str. 72.

Kalendarz morski 1931 r. — str. 232.

Latinik F. gen.: Bój o Warszawę rok 1920 — str. 56.

Maeterlinck Maurycy: Życie mrówek.

Nehring E.: Upiększanie balkonów i okien kwiatami z 18 rys. — str. 75.

„Ochrona przyrody" Rocznik 10.—Kraków—str. 309

Ossendowski F. A.: Gasnące słońce. Podróż po Palestynie, Syrji, Mezopotamji 60 ilustr. — str. 357.

Tematy maturalne w szkołach średnich ogólno kształcących Rz. P. 1930 r. Rocznik IV. — str. 88.

* * *

„Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy". Szkice monograficzne.

Wydawnictwo: Tow. Naukowego Zagłębia Dąbrowskiego.

Redaktor — Marjan Kantor — Mirski — cena 50 gr.

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego Sosnowiec, ul. Sienkiewicza 5, telef. 1-85.

Dnia 15 marca wyszedł zeszyt 6.

Wesoły kącik.

Miłośnicy książki.

Drugoklasista z gimn. St. St.: U nas w klasie jeden kolega tak lubi książki, że codziennie czyta dużą książkę.

Drugoklasista z gimn. B. P.: I, co to znaczy. U nas jeden kolega czyta codzień 2 książki, jedną w klasie, a drugą w domu.

Rachmistrz.

Józia Taternickiego spotyka jego przyjaciel na dworcu i ze zdziwieniem przypatruje się jego strojowi turystycznemu: podkute gwoździami górskie buty, góralska ciupaga w ręku, oraz, zwisający z tyłu plecak.

— A na plecach co dźwigasz? — pyta się przyjaciel.

— Na plecach mam trzydzieści metrów liny; mam zamiar wdrapać się na Gerlach.

Przyjaciel patrzy na niego z niedowierzaniem:

— Ile wysokości ma Gerlach?

— 2263 metrów nad poziom morza.

Roztropny przyjaciel rozmyśla czas jakiś, potem oświadcza, trzęsąc głową:

— No to lina jest za krótka.

W galerji obrazów.

Nowoprzyjęty portjer w galerji obrazów do zwiedzającego:

— Proszę oddać laskę.

— Ale widzisz przecież pan, że nie mam wcale laski.

— Trudno proszę pana. Wedle przepisów każdy zwiedzający musi oddać laskę do garderoby, nie mogę więc Pana wpuścić, dopóki pan nie przyniesie laski.

* * *

Może napijesz się czarnej kawy, podać?... O nie, nie mogę, mam iść na wieczór humoru do Staszica, a czarna kawa źle działa na sen.

* * *

Jaki jest pański zawód? — Humorysta. Może nas pan zabawi? Ależ proszę państwa przecież tutaj niema kurtyny, a za nią ...suflera.

* * *

Co ty mówisz, Romek zachorował? A na co?

— Całkiem naturalne, czytał drugi raz własne „kawały" i boleści dostał z przesytu...

* * *

Czy tu u panów jest biuro tłumaczeń?

— Tak jest. Czem mogę służyć?

— Prosiłbym o wytłumaczenie temu drugiemu koledze, by nie naprzykszał się więcej publiczności swym repertuarem.

Ukarany skąpiec.

W bramie pewnego domu spotykają się dwaj żebracy. Jeden wychodzi, drugi chce wejść.

— Nie chodź tam, — mówi wychodzący — tu mieszka skąpiec nic mi nie dał.

— Bóg go za to skarze.

— Już go skarał. Wychodząc zabrałem mu zegarek, leżący na stole.

Malarze.

— Wyobraź sobie, wczoraj namalowałem „martwą maturę“, kwiaty robiły tak naturalne wrażenie, że w nocy spać nie mogłem, bo mnie ich zapach wprost dusił.

— To jeszcze nic — odpowiedział jego kolega — ostatnio namalowałem tak wiernie z natury pejzaż zimowy, że woda mi w miednicy zamarzła.

Scisła odpowiedź.

Rzecz dzieje się w szkole handlowej.

Nauczyciel: Kupiecki mi powie krótko i jasno co to jest słonina.

Uczeń: Słonina, słonina... jest to mięso z słonia.

Na lekcji przyrody.

Nauczyciel: Na stawie pływa kaczka. Jak poznasz czy to kaczor, czy kaczka?

Uczeń: Rzucam kawałek chleba. Jak zjadł — to kaczor, a jak zjadła — to kaczka.

Na śledziówce.

Danser po przetańczeniu tanga do swej danserki.

„Pani zdaje się dwie rzeczy w tańcu przeszkadzały“.

„Co?“

„Dwie nogi“. —

Budujmy flotę polską!

Z Polski i ze świata.

Odnowienie kaplicy Sobieskiego na Kahlenbergu.

Odnowieniem historycznej kaplicy Jana Sobieskiego przy kościółku na Kahlenbergu, w którym król w dzień zwycięstwa nad Turkami (12 września 1683 r.) wysłuchał mszy św., zajął się prof. Jan Rozen ze Lwowa.

Największe w Polsce organy.

Największym instrumentem muzycznym kościelnym są w Polsce nowe organy w katedrze poznańskiej, które budowano przeszło 3 lata. Odznaczają się wielką siłą i bardzo miłemi dźwiękami.

Ciekawe wykopalisko archeologiczne na Pomorzu.

Pod Starogardem na terenie obszaru dworskiego Stary Las w czasie robót ziemnych natrafiono na przedhistoryczny grób. Część grobu zdążono odkopać. Znaleziono w nim szereg urn, naczynia i narzędzia z epoki kamiennej i bronzowej. Na szczególną uwagę zasługuje znaleziony tam kamienny, wspaniale obrobiony, młot. Odkryto tam również srebrne monety pochodzące z zupełnie późniejszych historycznych czasów.

Pachnące książki.

W kraju wszelkich możliwości, w Stanach Zjednoczonych słyszeli nieraz księgarze i wydawcy narzekania, zwłaszcza czytelniczek, na niemiłą woń i zapach świeżo wydrukowanych książek. Otóż przedsiębiorczy i energiczni Amerykanie postarali się o usunięcie przykrego zapachu, a nawet, co większe, wynaleźli specjalne rodzaje perfum, które mieszają z farbą drukarską. Książki po wydrukowaniu wydzielają różne miłe zapachy. Wynalazek ten rozpowszechni się prawdopodobnie i w Europie.

Piersza polska maszyna do pisania.

W Poznaniu sporządzono maszynę do pisania nowego typu, zupełnie nie ustępującą wyrobom zagranicznym. Jest to wynalazek inż. B. Rachowskiego.

Nafta w okolicy Kielc.

Występowanie ropy naftowej w Polsce poza Podkarpaciem należy do rzadkości. Próbne jednak wiercenia w poszukiwaniu źródeł naftowych na terenie woj. kieleckiego doprowadziły do pewnych rezultatów, bo we wsi Wójcza na głębokości 200 metrów znaleziono około 3 cysterny ropy naftowej.

Mleko w arkuszach.

Ostatnio w Danji wynaleziono nowy sposób konserwowania mleka. Otóż znane nam są różne sposoby kondenzowania mleka w puszkach, zamienianie na proszek lub tabletki. Ciekawość jednak budzić musi nowo wynaleziona przez Duńczyków postać mleka, którą się otrzymuje w następujący sposób. Mleko wystawia się na wyparowanie, poczem gęstą papkę mleczną przepuszcza się przez walce, podobnie jak masę papierową; następnie się suszy. Mleko w tej postaci nie traci smaku, nie psuje się i łatwo w wodzie się rozpuszcza.

Ochrona przyrody, a osuszanie Polesia.

Na posiedzeniu Państwowej Ochrony Przyrody dyskutowano nad niebezpieczeństwem, jakie może przynieść osuszenie Polesia. Na wniosek szeregu profesorów uniwersytetu, postanowiono zbadać, czy osuszenie wód gruntowych nie pociągnie za sobą wyschnięcia lasów i zamiany łąk i pól w lotne piaski, co zdarza się na południe od Wilna w puszczy rudnickiej. Osuszane grunty mogłyby się stać pustkowiem.

Kronika.

Podział dochodu z zabawy uczniowskiej. Dochód w całości: Zł. 406,60. Podział: 1) wpłacono tytułem taksy administracyjnej Zł. 75, za ucznia klasy 7-ej, będącego w ciężkich warunkach, 2) fundusz wycieczkowy Zł. 50, 3) kolonje letnie Zł. 200, 4) okręt „Dar młodzieży polskiej" Zł. 30, 5) L. O. P. P. Zł. 30, 6) na głodnych Zł. 21.60. Razem Zł. 406,60.

Ferje z okazji świąt Bożego Narodzenia trwały od niedzieli 21 grudnia 1930 do piątku 2 stycznia 1931 r. Nauka zaczęła się 3 stycznia w sobotę.

Pierwsze półrocze zakończyło się dnia 31 stycznia rozdaniem świadectw. Tak zwane „małe wakacje" trwały 3 dni to jest 1, 2 i 3 lutego. We środę 4 lutego rozpoczęła się jak zwykle nauka.

Rekolekcje wielkanocne w bieżącym roku szkolnym odbyły się w dniach 5, 6 i 7 marca. Nauki wygłosił ks. Prefekt Augustynik oraz ks. Ługowski. Po odbytej spowiedzi przystąpili uczniowie, biorący udział w rekolekcjach, do wspólnej Komunji św.

Zabawa. Staraniem Szkoły Handlowej Królowej Jadwigi oraz naszego gimnazjum, została urządzona dla uczennic i uczniów wyższych klas „Śledziówka" w sali gimnazjum im St. Staszica. Zabawa ta odbyła się 18 lutego b. r. w ostatni dzień karnawału, to też zgromadziła liczne rzesze młodzieży, która bawiła się ochoczo do godziny 11, tańcząc przeważnie nasze dawne polskie tańce. Czysty dochód z zabawy, wynoszący przeszło 800 złotych, został przeznaczony na kolonje letnie i wycieczki.

Akademja ku czci Marszałka J. Piłsudskiego. Dnia 19 marca b. roku, w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w sali państwowego gimnazjum im. St. Staszica odbyła się uroczysta akademja, urządzona staraniem uczennic i uczniów gimnazjów państwowych imienia E. Plater, B. Prusa, St. Staszica i Szkoły Handlowej im. Królowej Jadwigi. Na program uroczystości, w czasie której panował podniosły i uroczysty nastrój, złożyły się przemówienie p. dyr. Namysłowskiego, deklamacje uczniów i uczennic, występ orkiestry uczniów gimn. im. St. Staszica oraz chóru gimnazjum im. B. Prusa.

Wycieczka geologiczna. Dnia 27 stycznia rb. ósma klasa pod przewodnictwem p. prof. Majewskiego odbyła wycieczkę na kopalnię węgla „Saturn“. Po przybyciu na miejsce p. inżynier Michalski, w krótkich i treściwych słowach omówił budowę geologiczną Zagłębia, oraz przedstawił na mapie tereny węglowe kopalni „Saturn“. Następnie zwiedziliśmy kopalnie i jej najnowsze urządzenia, które mogą być wzorem dla innych kopalni. Zjechawszy do szybu mieliśmy możność zapoznać się z ciężką pracą górnika.

Za gościnne przyjęcie dyrekcji kopalni „Saturn“ a głównie p. inż. Michalskiemu, składamy tą drogą raz jeszcze podziękowanie.

Koło Historyczne im. Jana Długosza. Czwarte w bierzącym roku szkolnym zebranie Koła odbyło się dnia 17 stycznia 1931 r. Na zebraniu tem wygłosił kol. Adam Bloch, (kl. VII) referat p. t. „Napoleon a Polska“. Referent dał nam krótką charakterystykę Napoleona, szeroko omówił prowadzone przez niego wojny i lekko naszkicował jego stosunek do Polski. Po odczytaniu referatu wywiązała się bardzo żywa dyskusja, w której biorą udział: jako koreferent kol. Unterberg A. (kl. VII), kol. Podgórski H. (kl. VII), kol. Matyszkiewicz J. (kl. VI), kol. Tal St. (kl. VI), oraz kol. Unterberg K. (kl. IV). Podkreślono dobre strony referatu, ponieważ referent podał wiele ciekawych wiadomości o Napoleonie jako wodzu i żołnierzu. Z drugiej zaś strony zauważono, że dzieje wojen napoleońskich były bardzo obszernie potraktowane, brakło zaś referentowi miejsca na omówienie i zanalizowanie właściwego zagadnienia t.j. stosunku Bonapartego do Polski. Opiekun Koła wydał o referacie przychylną opinję i udzielił nam przytem cennych wskazówek, w jaki sposób opracowywać następne referaty.

Dnia 14 lutego 1931 roku odbyło się piąte zebranie Koła, na którem kol. Unterberg Arnold (kl. VII) wygłosił referat p. t. „Generał Józef Bem“. Referent opowiedział nam o życiu i czynach generała Bema w kraju i na obczyźnie, oraz przedstawił jego działalność w czasie powstania listopadowego. W dyskusji zabierali głos: kol. Podgórski H. (kl. VII), kol. Papis K. (kl VII.), kol. Bukko A. (VII) oraz kol. Sajdak J. (kl. V) Referat podobał się ogólnie, gdyż był dobrze obmyślany i opracowany pamięciowo. P. profesor Majewski podkreślił również wyżej wspomniane zalety referatu.

Na szóstem zebraniu Koła, które odbyło się 16 lutego 1931 r., wygłosił kol. Sajdak J. (kl. V) referat p. t.: „Powstawanie miast w średniowieczu ze szczególnem uwzględnieniem miast polskich“. Kol. Sajdak przedstawił sposób zakładania miast, ich ustrój, gospodarkę i ich znaczenie dla państwa. W dyskusji, jaka się wywiązała po wygłoszeniu referatu, zabierali głos: kol. Dobrowolski Z. (kl. V) jako koreferent, kol. Stolarski (kl. VII), kol. Maćkowski (kl. VII), kol. Bech Br. (kl. VII) oraz kol. Chaładus A. (kl. VI). W odpowiedzi na zarzuty i zapytania udzielił referent, kol. Sajdak rzeczowych wyjaśnień. Opiekun Koła, wydając opinję o referacie, stwierdził, że referat, pomimo drobnych usterek pod względem budowy był ciekawy i dobrze opracowany.

Dnia 21 lutego 1931 r. miało miejsce siódme z rzędu zebranie Koła, na którem kol. Mazurkiewicz Antoni (kl. VII) wygłosił referat: „Wodzowie powstania listopadowego“. Referent skreślił charakterystykę poszczególnych wodzów powstania i omawiał udział i działalność ich w powstaniu. W związku z tem omówił referent przyczyny upadku powstania. Dyskusja była bardzo żywa, ponieważ wyłoniło się wiele różnych zdań. Referent odparł stawiane mu zarzuty i wyjaśnił niektóre szczegóły. Opiekun Koła p. prof. Majewski stwierdził, że referat został dobrze opracowany.

Bibljoteka Koła Historycznego czynna jest w poniedziałek i we czwartek po 5-tej lekcji. — Teksty źródłowe do nauki historji mogą wypożyczać członkowie Koła tylko za pośrednictwem swoich delegatów klasowych. Ci zaś będą zgłaszać zapotrzebowanie u kol. H. Podgórskiego z kl. VII. Zwraca się uwagę, że do każdego prawie działu i okresu historji polskiej i powszechnej znajdują się w bibljotece odpowiednie dzieła i monografje. Ostatnio zaprenumerowano „Monografję Zagłębia Dąbrowskiego“ i zakupiono do bibljoteki następujące książki: 1) Stefan Górzyński i Tadeusz Landecki — Miasta Polski. 2) Feliks Kopera — Dzieje skarbca koronnego. 3) Władysław Pulnarowicz — U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru.

„Koło Przyrodników“. Dnia 13 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie Koła, które zostało poprzedzone referatem kol. St. Sadowskiego (kl. IV) p. t. „Jak zbudowałem sobie akwarjum“. Po wygłoszeniu referatu miała miejsce bardzo żywa dyskusja, która obracała się koło różnorodnych zapytań na temat budowy akwarjum. Wszyscy obecni brali udział w dyskusji na powyższy temat, wielu jednak twierdziło, że zbudowanie dobrego akwarjum nie jest rzeczą łatwą.

W dniu 3 marca odbyło się pierwsze ogólne zebranie członków Koła, w drugiem półroczu. Na zebraniu tem, które odbyło się w obecności p. prof. Romanowskiej opiekunki Koła zajęto się sprawą bibljoteki. Ponieweż wielu kolegów przetrzymuje książki wypożyczone postanowiono na przyszłość, że koledzy ci będą płacić karę. Bibljoteka Koła powiększyła się przez zakupienie kilkunastu książek i broszurek.

Gmina klasy VI im. Marsz. J. Piłsudskiego. W miesiącach: styczniu, lutym i marcu b. r. gmina odbyła 10 zebrań plenarnych pod przewodnictwem prezesa gminy, kol. Żabickiego St. Na zebraniach tych przedyskutowano w obecności Opiekuna gminy, p. prof. J. Leśniaka, między innemi aktualnemi sprawami w dalszym ciągu dziełko J. Piątka: „Zasady przyzwoitego zachowywania się uczniów szkół średnich“, niektóre rozdziały książki Marji Vauban, następnie M. Kucewicza: „Zasady i nakazy dobrego wychowania“ i A. Knigge'go: „Über den Umgang mit Menschen“. W lutym przedyskutowano na trzech zebraniach temat: „Znaczenie i cel samorządu uczniowskiego“, oraz poszczególne punkty statutu gminy szkolnej L. Bykowskiego, jednego z pierwszych rzeczników samorządów uczniowskich w Polsce. Statut przyjęliśmy z niektóremi zmianami. Z okazji imienin Marszałka J. Piłudskiego wygłosił kol. Bukko referat p. t.: „Marsz. J. Piłsudski w wojnie światowej“. W wielkim tygodniu urządziła gmina odczyt p. t.: „Przedstawienia religijne w Oberammergau w roku 1930“. Na odczycie byli prawie wszyscy koledzy z klasy V-tej. Odczyt był ilustrowany licznemi barwnemi zdjęciami fotograficznemi z ostatnich przedstawień, użyczonemi nam przez Ks. Prefekta, P. Augustynika i P. Prof. Leśniaka. Kol. Witkowski wygłosił odczyt: „Pasje w Oberammergau w r. 1930“, a kol. Żabicki odczytał: „Wrażenia z Oberammergau X. Jerzego Jaglarza z Innsbruku“. W przygotowaniu są na najbliższy czas referaty z rozmaitych dziedzin nauki kolegów: Chaberki, Musiała, Nowaka i Żabickiego.

Kronika spółdzielni. W dniu 16 stycznia br. odbyło się trzecie posiedzenie Zarządu „Spółdzielni“ w obecności p. prof. Krzanowskiego. Po krótkiej pogadance na temat wychowania obywatelskiego i społecznego, przystąpiono do uregulowania spraw sklepiku przy „Spółdzielni“, a następnie do ułożenia porządku dziennego dorocznego zebrania walnego. W dniu 24 stycznia b.r. odbyło się doroczne walne zebranie w obecności p. Dyrektora Trzcińskiego oraz p. prof. Krzanowskiego. Na przewodniczącego zebrania wybrano kol. Bańskiego (kl. VIII). Kol. Bański wygłosił sprawozdanie z działalności „Spółdzielni“ w roku ubiegłym, kol. Dobrowolski (kl. VIII) odczytał sprawozdanie kasowe, komisja rewizyjna w osobie kol. Paryska (kl. VIII) stwierdziła zgodność wszystkich i pozycji, w końcu sklepikarz kol. Maćkowski (kl. VII) wykazał stan sklepiku uczniowskiego, którego wartość w roku ubiegłym wynosiła 239 zł. plus 15 zł. 20 gr. długów, a obecnie 549 zł. 99 gr. plus 294 zł. 21 gr. długów. Następnie rozpatrywano sprawę dywidendy i postanowiono, aby z 33% dywidendy, 25% rozdać udziałowcom zaś 8 % pozostawić jako kapitał zakładowy. Po przemówieniu p. Dyrektora, o potrzebie ćwiczenia się uczniów w spółdzielczości, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, którego skład obecny jest następujący: Prezes — kol. Patello (kl. VIII), wiceprezes — kol Snarski (kl. VIII), skarbnik — kol. Bech (kl. VII), sklepikarz kol. Strzałkowski (kl. VII), sekretarz — kol. Chaładus (kl. VI), kom. rewizyjna — kol. Knapik (kl. VIII) i kol. Cieślik (kl. VII). W dniu 31 stycznia odbyło się posiedzenie zarządu, na którym poruszano sprawę statutów „Spółdzielni“ oraz sprawę zakupów do sklepiku, a na posiedzeniu zarządu w dniu 21 lutego b.r. wybrano kom. cennikową w skład której weszli kol.: Maćkowski (kl. VII), Strzałkowski (kl. VII) i Biernacki (kl. VII).

Sprawozdanie z działalności gminy klasy 7-ej im. A. Mickiewicza. Nowa organizacja, obejmująca tylko naszą klasę jest bardzo młoda, bo liczy dopiero dwa miesiące.

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się dnia 19 stycznia b. r. pod przewodnictwem opiekuna klasy p. prof. A. Majewskiego.

Na zebraniu tem omówiono cele i zadania gminy, jej przyszłą organizację oraz dyskutowano nad projektem statutu. Kol. A. Mazurkiewicz podjął się opracować i przygotować projekt statutu, według ogólnych wskazówek zgromadzonych.

Na drugiem zebraniu gminy, które odbyło się dnia 4-go lutego b. r., został odczytany wyżej wspomniany projekt statutu. Po dyskusji, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni, poczyniliśmy szereg poprawek, poczem statut przyjęliśmy do wiadomości.

Wybór władz gminy oraz załatwienie ważniejszych spraw organizacyjnych miało miejsce dnia 9 lutego b.r.

W wyborach wzięli udział wszyscy członkowie gminy, wykazując wielkie zainteresowanie tą sprawą.

Na postawione kandydatury głosowano jawnie.

Ostateczne władze gminy przedstawiają się następująco:

1) wójt — kol. Mazurkiewicz Antoni.
2) zastępca wójta — kol. Doroz Bolesław.
3) sekretarz — kol. Maćkowski Zygmunt.
4) zastępca sekretarza — kol. Podstawski Anatol.
5) skarbnik — kol. Podsiadłowski Tadeusz.

K o m i s j a r e w i z y j n a:
1) przewodn. kom. — kol. Podgórski Henryk.
2) członkowie — kol. Bech Bronisław.
3) „ — „ Nowak Rajmund.

S ą d h o n o r o w y:
1) przewodniczący — kol. Untenberg Arnold.
2) członkowie — kol. Kułanowski Mieczysław.
3) „ — „ Gerard Jerzy.

Po wyborze władz omówiono krótko z braku czasu, sprawy organizacyjne.

Na czwartem z kolei zebraniu gminy wybrano z pośród kolegów kandydata, mającego otrzymać z funduszu zasobowego zwrot taksy administracyjnej za drugie półrocze.

Piąte zebranie gminy poświęcone zostało sprawie pomocy naukowej słabszym kolegom. Sprawę tę, bardzo ważną, ze względu na zbliżający się koniec roku, załatwiono w ten sposób, że do pięciu trudniejszych przedmiotów zgłosili się koledzy, którzy bezinteresownie, po nauce udzielają raz w tygodniu pomocy i wyjaśnień kolegom, którzy tego potrzebują.

Na zebraniu tem załatwiono także sprawę wieczoru humorystycznego, którego przygotowaniem miała się zająć komisja, złożona z trzech kolegów.

Sprawozdanie z działalności „Sodalicji Marjańskiej“ za czas od I.XII. — I.IV. W tym okresie czasu odbyło się pięć zebrań. Na każdem zebraniu ks. Moderator miał krótkie przemówienie pozostające w związku z duchowem wyrobieniem sodalisa, następnie czytaliśmy w dalszym ciągu żywot św. Stanisława Kostki, patrona Sodalicji i ustawy sodalicyjne. Dla duchowego wyrobienia sodalisów wprowadził ks. Moderator do zebrań, jako nowy czynnik: rozmyślanie, które odbywa się w kościele. 10. I. b.r. urządziła „Sodalicja Marjańska“ razem z „Krucjatą Eucharystyczną, „opłatek“, na który zaprosiła grono profesorskie. Wieczorek ten poprzedzony był odczytem ks. Moderatora o Palestynie, następnie, uczniowie, należący do Krucjaty Eucharystycznej wygłosili dwie deklamacje, poczem śpiewaliśmy kolendy — na zakończenie odbyła się wspólna fotografja. W Krakowie ma odbyć się Kongres Marjański 11 i 12 kwietnia, dlatego na ostatniem zebraniu wybraliśmy dwóch delegatów (kol. Chaładusa i Żabickiego), którzy mają wziąć udział w kongresie wraz z ks. prefektem Augustynikiem.

Kronika 44 Zagł. Druż. Harc. Obecnie drużyna nasza znajduje się u progu akcji letniej, w postaci wycieczek, obozów i t. p., które są najdoskonalszym wyrazem idei skautingu. Zastępy, coś jakby orle gniazda, lisie nory, borsucze jamy, swoją zimową pracą wykazały dostateczne przygotowanie do wyruszenia, pod okiem zastępowego doświadczonego łowcy, w pola i lasy. I rzeczywiście dwa najczynniejsze zastępy „Lisów“ i „Wilków“ już wyszły szukać żerów na świeżym tropie wiosny. Obecnie również przygotowujemy się do obozu letniego całej drużyny, który rozbijemy, gdy „księżyc trzy razy odmieni się złoty“ w powiecie nowotarskim. Bliższe dane co do tego „Eldorado“ otrzymali wtajemniczeni.

Czuwaj!

Redaktor: kol. M. Jędrzejewski. | Opiekun pisma prof. Andrzej I. Majewski.

Adres Redakcji i Administracji: **Gimnazjum im. B. Prusa w Sosnowcu.**

2775/47. 1931. Tłocznia Antoni Mazurkiewicz, Sosnowiec, Dęblińska 1.